

**„PRZEGLĄD TYGODNIOWY”
W ŚWIECIE DYSKUSJI ZAINICJOWANYCH
„ZARYSEM LITERATURY POLSKIEJ Z OSTATNICH LAT
SZESNASTU” PIOTRA CHMIELOWSKIEGO**

Badacze sporów krytycznych, których przedmiotem była jedna z najważniejszych książek 2. połowy XIX wieku, nie mają wątpliwości, że:

[p]ublikacja *Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu* Piotra Chmielowskiego wywołała najgwałtowniejsze poruszenie w polskiej krytyce literackiej w czasach pozytywizmu, ożywiła niegdysiejsze spory ideowe, pobudziła dawnych antagonistów i nowych dyskutantów, zaowocowała wieloma ostrymi polemikami o charakterze światopoglądowym, zainicjowała także profesjonalne dyskusje krytyków literackich o periodyzacyjnych problemach w historii rodzimej literatury pięknej i całego piśmiennictwa¹.

Dynamika tych polemik została ostatnio kompetentnie opisana. Mnie interesuje tylko jeden ich aspekt. Chcę zapytać o to, jakie miejsce i rola przyznane zostały przez Chmielowskiego i jego dyskutantów „Przeglądowi Tygodniowemu”.

Piotr Chmielowski, określając metodologiczne i problemowe założenia *Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu* wskazywał na raczej publicystyczny niż historyczny charakter swojej pracy, dawał sobie prawo do wyrażania „sympatii i antypatii”², a nawet przyznawał: „wolałem [...] posiłkować się trochę formą pamiętnikową, wspomnieniami osobistymi, aniżeli porywać się na kreślenie obrazu dziejowego, który by z konieczności niezupełnym być musiał” (CH, [9]). Zarazem jednak deklarował „zachowanie sądu bezstronnego” (CH, [9]), a swoje wybory piśmierskie wiązał jednak w *Przedmowie* z pytaniem o to, co „stanowi dzieje literatury” (CH, 10). Wydaje się, że właśnie to zawieszenie *Zarysu...* między publicystyką³

¹ T. Budrewicz, T. Sobieraj, *Rozprawa wstępna*, [w:] *W sprawie przełomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015, s. 9.

² P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881, s. [9]. Dalej oznaczam cytaty w tekście głównym, numer strony poprzedzając znakiem CH.

³ Publicystyczność *Zarysu...*, rozumiana jako wierność wewnętrznym rytmom spraw społecznych, ustalającym się w momencie ich aktualności, ma zresztą swoiste dopełnienie w jego treści, bo zasadniczą rolę w kształtowaniu nowego etapu rozwoju polskiej kultury i piśmiennictwa Chmielowski przyznaje działalności krytycznej i publicystycznej na łamach ówczesnej prasy. Na znaczenie zainteresowania Chmielowskiego przede wszystkim walką „starej i młodej prasy”,

a syntezą historycznoliteracką stanowiło o wyjątkowości książki będącej bezcennym dokumentem swoich czasów, wartość którego dawno już docenili badacze⁴. Jak trafnie ujął to Tomasz Sobieraj:

Wydana w 1881 roku książka Piotra Chmielowskiego to pierwsza – z ducha pozytywistyczna – próba syntezy całokształtu polskiego piśmiennictwa współczesnego, pomyślana zarazem jako swego rodzaju manifest pokoleniowej świadomości pozytywistów, traktowany niekiedy jako najważniejsze źródło legendy polskiego pozytywizmu, formacji intelektualnej, którą w zdecydowanej większości tworzyli młodzi absolwenci i słuchacze warszawskiej Szkoły Głównej. [...] Nie ulega przy tym wątpliwości socjologiczno-kulturowa funkcja *Zarysu...*: wyeksponował on znaczenie ruchu pozytywistycznych „młodych”, ukazując ich rolę jako promotorów postępu społeczno-kulturalnego i literackiego⁵.

Dla mojego myślenia ważne jest to, jaką wagę przyznawał Chmielowski już w pierwszych akapitach swojej książki do selektywności jako zasady kompletowania przykładów i argumentów. Wybór w obrębie materiałów i „objawów” (CH, 10) to w jego myśleniu nie tyle niedająca się przekroczyć w procesie poznawczym konieczność, ile dystynktywna aktywność w ramach tego procesu. Autor z rozmysłem też zakładał nierównomierne poświęcanie uwagi omawianym zagadnieniom. Chcąc uchwycić rysy charakterystyczne opisywanego okresu w dziejach polskiej kultury i stawiając sobie za cel zrekonstruowanie „przeważnego i wpływowego w danym czasie prądu myśli i dążeń społeczeństwa” (CH, 10), był pewien, że to przedstawiciele nowych myśli i dążeń określają specyfikę swoich czasów, aktywizując jednocześnie do konfrontacji ideowych poprzedników. Warunki i kryteria doboru faktów i zjawisk streszczają się tu ostatecznie w przekonaniu: „bylebym nie pominął takich objawów, które okresowi temu ton i znaczenie nadają” (CH, 10). Tak okre-

a nie literaturą, zwracał niedawno uwagę, idąc w tym za ustaleniami Henryka Markiewicza, Marek Wedemann. Badacz, mając wątpliwości co do historycznoliterackiego nastawienia Chmielowskiego, postawił też interesującą tezę, że „w miejsce perspektywy historyczno- czy choćby krytycznoliterackiej, [autor *Zarysu...* – U.K.] przyjął odziedziczoną po oświeconych »manichejską« historiozofię, opowiadającą o odwiecznej walce »światła« i »ciemności«, której rozstrzygnięcie oddala się naszym horyzont w miarę postępowania w jego kierunku”. M. Wedemann, *Znikający punkt zwrotny. Piotra Chmielowskiego kłopoty z periodyzacją „najnowszej literatury polskiej”*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Seria Literacka, 2012, nr 19 (39). Temat numeru: *Poeci za bramą utopii*, s. 58. „Sam Chmielowski nie określa zajmującej go dziejowej zmiany mianem „przełomu”, ani nie wiąże jej wprost z upadkiem powstania. Uczynią to dopiero recenzenci *Zarysu...*[...]”, s. [47].

⁴ Zob. np. T. Sobieraj, *Metodologiczny i problemowy profil syntez Piotra Chmielowskiego. Na marginesie dwóch edycji „Zarysu literatury polskiej”*, [w:] *Historie literatury polskiej 1864–1914*, red. naukowa U. Kowalczuk, Ł. Książyk, Warszawa 2015, s. 67–82; J. Sztachelska, *Piotr Chmielowski i legenda pozytywizmu*, [w:] *Piotr Chmielowski i Antoni Gustaw Bem. Konferencja ogólnopolska w 150-lecie ich urodzin*, red. naukowa Z. Przybyła, Częstochowa 1999; T. Sobieraj, *Formacyjny charakter „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, „Rocznik Słupski” 2011, nr 9, s. 45 i 82. Zob. też: T. Budrewicz, T. Sobieraj, *W sprawie przełomu pozytywistycznego*, s. 45.

⁵ T. Sobieraj, *Formacyjny charakter „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, s. 45 i 82.

ślając swoje pisarskie priorytety, nie mógł oczywiście pominąć roli „Przeglądu Tygodniowego”. Jaką wiedzę o nim chciał utrwalić?

1.

Już pierwsza dłuższa prezentacja pisma pozwala się spodziewać, że odpowiedź na postawione powyżej pytanie może nie być jednoznaczna:

Skromne rozmiarami, nie miało z początku żadnej wyraźnej barwy i to tak dalece, że pisarze ściśle religijnego sposobu myślenia, jak Julian Bartoszewicz i Eleonora Ziemięcka, pomieszczali tu swe prace na równi z młodymi propagatorami materializmu Büchnera. Oznaczało się ono jedną bardzo ważną cechą, a mianowicie: wielką ruchliwością; nie dbając o wyczerpanie kwestii, o studia gruntowne, muskało wszystkie sprawy, zaciekawiało, pobudzało do mówienia o nich. Nadto, redaktor miał wielką zdolność wynajdywania i skupiania koło siebie sił młodych, rzutkich, choć niewyrobionych, które w piśmie jego mogły się wypróbować, ponieważ miały swobodne pole do swego rozwoju. O ile inne czasopisma utrudniały przystęp do siebie, stawiając wymagania, na które młodzież niejednokrotnie zgodzić się nie mogła, o tyle w „Przeglądzie Tygodniowym” wypisać się było można do woli, byle krótko a jędrnie (CH, 33).

Niekojarzący się najlepiej brak „wyraźnej barwy” oznacza tu możliwość otwarcia się na autorów o odmiennych od młodych przekonaniach; „wielka ruchliwość” niesie i ryzyko powierzchowności, i aktywizuje odbiorców; niedoświadczeni autorzy mają wyjątkową swobodę, ale oferują raczej tylko energię niż kompetencje. Trudno oprzeć się wrażeniu, że w zależności od nastawienia można by ten fragment odczytywać i jako wyraz aprobaty dla nowej publicystycznej siły, jaką stanowił zespół redakcyjny „Przeglądu Tygodniowego”, i jako przykład dystansu wobec niego. Być może powodem takich niejednoznacznych kwalifikacji była złożoność zjawiska. Faktem pozostaje jednak, że trudno mieć pewność, na jakim przekazie zależy autorowi.

Jakkolwiek potraktowana autonomicznie powyższa charakterystyka pisma dostarcza bardzo interesującego materiału do rozważań⁶, to najciekawsza wydaje się kwestia kontekstu, w którym został on umieszczony. Zacytowany fragment poprzedzają kilkustronicowe uwagi Chmielowskiego na temat wyczerpywania się potencjału poetyckiego w latach 60. XIX wieku. Negatywna diagnoza stanu poezji służy wskazaniu motywacji niezgody, jaką musiał on wywołać w młodzieży nastawionej na zmianę polskiego życia zbiorowego poprzez pracę i naukę. Jak przekonuje autor „zwróciła się [młodzież – U.K.] przede wszystkim przeciw tym egotycznym wyle-

⁶ Ta charakterystyka, jak również inne wyrażone w *Zarysie...* sądy interesująco rezonują z ustaleniami dzisiejszych badaczy, którzy nie mają wątpliwości co do znaczenia dokonana środowiska „Przeglądu Tygodniowego” i to od początku jego funkcjonowania. Zob. np. Z. Kmieciak, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885)*, Łódź 1971, s. 79–80; D. Świerczyńska, „Przegląd Tygodniowy”, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórzea i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 799. Zob. też: Z. Kmieciak, „Przegląd Tygodniowy” (1866–1905), [w:] *Historia prasy polskiej. Prasa polska w latach 1864–1918*, red. J. Łojek, Warszawa 1976.

wom zbyt rozławionych marzycieli, co jękiem tylko przemawiać zwykli” (CH, 32). W rozpoznaniu tym ważne jest zarówno to „przeciw”, jak i „przede wszystkim”, bo analiza zdań następujących po charakterystyce „Przeglądu Tygodniowego” potwierdza, że jest on przez Chmielowskiego wprowadzany do charakterystyki następujących po roku 1864 zmian mentalnych właśnie jako **przykład sprzeciwu** wobec obniżania się standardów poezjowania: „Opozycja ta z samego początku objawiała się przede wszystkim (znów! – U.K.) przeciwko chwastem zarosłej niwie liryki naszej i biczykiem sarkazmu wypląsała z wyobraźni mniemanych poetów ich mniemane męczarnie, ich bezsensowne zachwyty dla róż, lilij i chabrów” (CH, 33).

Szczególnym symptomem tej opozycji jest *Groch na ścianę* Adama Wiślickiego. Informacje o tym tekście autor wprowadza zresztą w sposób sprzyjający wrażeniu, iż to właśnie pojawienie się tego artykułu nadało wyrazistości piśmie niemającemu dotychczas własnej „barwy” oraz wyznaczyło nowy horyzont oczekiwań wobec poezji i beletrystyki, uwzględniający ich zainteresowanie problemami współczesności⁷. Najważniejszy komunikat, jeśli chodzi o rolę „Przeglądu Tygodniowego” w tej kwestii, dotyczy właśnie owej siły sprzeciwu. Jeśli chodzi o analizę poglądów w kampanii antypoetyckiej, to zdecydowanie więcej miejsca w *Zarysie...* zajmują te wypowiedzi, które były publikowane w „Niwie” i „Ateneum”. Chmielowski co prawda wskazuje na przykład na bardzo ważny w niniejszej dyskusji artykuł Jana Maurycego Kamińskiego *O stosunku poezji do życia społecznego*, ale trudno by wyczytać z jedyne go zdania, które mu poświęca, informację o jego znaczeniu⁸. Wydaje się, że zgodnie z zamysłem Chmielowskiego kwestia niezgody na poetyckie epigoństwo jest dla określania roli „Przeglądu Tygodniowego” niezbędna, ale bynajmniej nie ze względu na argumenty, które zostały w tym kręgu wypracowane, lecz jako poligon dziennikarskich strategii. Także nie dlatego, by autor potrafił przyznać, że – co jest już dziś wiadome – „sprawa poezji była wypadkową zagadnień szerszych”⁹.

Chmielowski uznawał przecież, że krytyka poezji stawała się dla młodej inteligencji warszawskiej przygotowaniem do „krytyki wszelkiej powagi” (CH, 46) i także tym razem przypisywał „Przeglądowi Tygodniowemu” szczególną rolę w owym procesie. Pisał:

I w tej sprawie również „Przegląd Tygodniowy” kupił około siebie młode i żwawe siły. Wprawdzie, opozycja względem powag zaczęła się już była dawniej, mianowicie na polu lingwistyki, ale głosy opozycyjne były odosobnione, musiały szukać ucieczki w oddziel-

⁷ O roli zarzutów stawianych poezji w dyskursie krytycznoliterackim Piotra Chmielowskiego pisałam więcej w: U. Kowalczuk, *Wartościowanie poezji w „Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego. Kilka punktów widzenia*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Seria Literacka, 2012, nr 19 (39). Temat numeru: *Poeci za bramą utopii*, s. 61–74.

⁸ Na temat znaczenia studium Kamińskiego jako podsumowującego ważny etap dyskusji o statusie poezji zob. A. Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 136–138.

⁹ T. Budrewicz, *Model poezji w „Przeglądzie Tygodniowym”*. (Rekoncesans), [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. naukowa A. Janicka, Białystok 2015, s. 105. Badacz przekonująco zweryfikował też tezę o znaczeniu *Grochu na ścianę* w dynamice polemik, w których uczestniczyło pismo.

nych broszurach, ażeby swobodnie się wywnętrzyć – pisma bowiem dla takich „napaści” zamykały swe szpalty. Dopiero „Przegląd Tygodniowy”, dosyć rzutki od samego początku i chętnie zajmujący się krytyką literacką, dał możliwość skondensowania się głosom owym i wywierania przez to wpływu nieustannego (CH, 46-47).

W gronie współpracowników wymienieni zostali Józef Kirsztot, Henryk Elzenberg, Leopold Mikulski, Franciszek Niedźwiecki, Józef Kotarbiński, Julian Ochorowicz, Bronisław Rejchman, Aleksander Świętochowski (uznany za najzdolniejszego). Na liście pisarzy skrytykowanych są: Wincenty Pol, Józef Ignacy Kraśzewski, Teodor Tomasz Jeż, Jan Chęciński, Felicjan Faleński, Jan Zachariasiewicz, Aleksander Tyszyński. Widać zatem, że deprecjonowanie, weryfikacja osiągnięć czy kwestionowanie wartości jako metody zapewniania społecznego wpływu działały przede wszystkim w odniesieniu do starszych pisarzy. Inaczej rzecz wygląda w przypadku piśmienniczych nowości:

Prelekcje, niezmiernie obficie w tym okresie czasu odbywające się w Warszawie, dostarczały takich sposobności niemało; nie opuszczono ani jednej. „Przegląd Tygodniowy” był istotnie nadzwyczaj skrzętnym sprawozdawcą z faktów życia społecznego, a nie pomijał prawie żadnego, ażeby o nim nie wydał swego sądu, który, w większej liczbie wypadków, nie zgadzał się z sądem innych czasopism. Kronika literacka równie starannie była zapewniana; a chociaż bynajmniej nie dbano o wyczerpujące krytyki, o obraz ruchu w całej literaturze, ale z daleko większą pilnością niż w innych czasopismach, zapisywano tu i rozbierno nowości piśmiennicze (CH, 48).

Skrzętność i staranność dziwnie się godzi u Chmielowskiego z brakiem wyczerpującej krytyki, co sprawia, że aprobatywność, z jaką patrzy on na działania „Przeglądu Tygodniowego” po raz kolejny budzi podejrzliwość. Nie wiemy ponadto, jakie w krytycznych rozbiórach preferowano kryteria oceny, jakie teksty doceniano i promowano. Sprawą priorytetową wydaje się bowiem pozycjonowanie pisma wobec innych – w porównaniu z nimi jest ono „pilniejsze”, cokolwiek to znaczy, a przede wszystkim się z nimi na ogół nie zgadza. Bez względu zatem na punkty odniesienia, jakie określają w *Zarysie...* prezentację aktywności „Przeglądu Tygodniowego”, jest on zawsze przede wszystkim medium niezgody.

W relacji Chmielowskiego znacznie ważniejsze od rekonstruowania problemów, wokół których ogniskowało się myślenie współpracowników pisma, charakteryzowane ogólnikowo jako promowanie zasad postępu i nowej świadomości opartej na poszanowaniu faktów naukowych, było wskazywanie na stosowane przez nich strategie krytyczne. Treść okazywała się tu jakby tylko funkcją formy. Widać to w wielu powracających w *Zarysie...* sformułowaniach i to niezależnie od tego, jakiego etapu działalności pisma dotyczą uwagi autora. Szczególnie dobitnie zaznacza się to w tym fragmencie jego wywodu, gdy wskazuje on na znaczenie *Ech warszawskich* jako symptomu obowiązujących w „Przeglądzie Tygodniowym” praktyk. To ich intensyfikacja i udoskonalenie widoczne w cyklu ukazującym się od 1871 roku uczyniło z pisma, zdaniem Chmielowskiego, centrum ówczesnych polemik. W *Echach* walczy się „bronią ironii, humoru, satyry i sarkazmu” (CH, 50), głupotę innych pism przemienia się w „karykaturę straszną” (CH, 51), ich najmniejsze na-

wet uchybienia poddaje się „zręcznej, dowcipnie zjadliwej szykanie” (CH, 50), atakuje i „obsacza” (CH, 51), a to prowokuje innych do wyrażania sprzeciwu.

Skoncentrowanie uwagi raczej na stylu i retoryce „Przeglądu Tygodniowego” oznacza w *Zarysie...* pośrednie wskazanie na Aleksandra Świętochowskiego jako osobę mającą dominujący wpływ na profil pisma, co nieznacznie koryguje faktyczne znaczenie dokonań Wiślickiego¹⁰. Widać to szczególnie dobrze wtedy, gdy Chmielowski pisze o strategiach krytycznych stosowanych przez autora *My i wy* po jego przeniesieniu się do *Nowin*. Ich ocena jest dokładnie taka, jaka mogłaby pojawić się jako podsumowanie działalności pisarza w „Przeglądzie”:

Ciętość i ostry dowcip – broń to doskonała na wszelkie śmieszności ludzkie, ale nic ona nie poradzi tam, gdzie panują głębsze uczucia lub utrwalone, choćby nałogami, przekonania; wywoła ona w napadniętym uśmiech albo skrzywienie ust, ale gruntu duszy jego nie przerobi. Stawiając tu te zarzuty, nie myślę bynajmniej łączyć się w zdaniu z tymi, którzy „Nowinom” szkodliwą tendencję przypisują [...] (CH, 110).

Katalog formuł stosowanych w całym tekście przez Chmielowskiego na określenie działań publicystów „Przeglądu Tygodniowego” jest zresztą bardzo rozbudowany. Chciałoby się wręcz powiedzieć, że autor *Zarysu...* jest w tym nie mniej inwencyjny niż bohaterowie jego tekstu. Oto spis synonimicznych w gruncie rzeczy sformułowań: „wszyscy niemal pisarze przeszli wtedy przez różgi krytyczne, którymi ich młodzież, ufna w siebie i przekonana prawie, że od niej się dopiero nowa, świetna era literacka datuje, niemiłosiernie płażyła” (CH, 46), „płatali zatem krzyżową sztuką na prawo i lewo, dostawały się ciągi zasłużonym i niezasłużonym...” (CH, 47), „ciągniono autorów »do światła«, ażeby im się przyjrzeć dokładnie i wskazać smutne oznaki zgrzybiałości myślowej lub nicości naukowej” (CH, 48); „najwięcej materiału do krytyki, a niekiedy szykany po prostu, dostarczała »Przeglądowi« prasa periodyczna” (CH, 48); „tu był raj dla tych, co lubili dokonywać analizy i co drwić umieli” (CH, 48); młodzież ze swoimi adwersarzami „obchodziła się bez ceremonii” (CH, 49). Można by jeszcze dodać na koniec – „kamienowanie” osób o odmiennych poglądach (CH, 105), jako metodę pisarską stosowaną w „Przeglądzie Tygodniowym”¹¹. Jak trafnie pisał Marian Płachecki:

¹⁰ Na temat przeceniania roli Aleksandra Świętochowskiego kosztem Adama Wiślickiego w badaniach „Przeglądu Tygodniowego” zob. A. Kowalczykowa, *Młodzi pozytywni – przecieranie dróg ku polskiej przyszłości*, [w:] *Pozytywiści warszawscy*, s. 37–38. Zob. też: A. M. Pycka, *Adam Wiślicki – pozytywista z krwi i kości*, [w:] *Pozytywiści warszawscy*, s. 63–77; M. Burzka-Janik, *Figura „redaktora” w „Przeglądzie Tygodniowym”* (*Rocznik 1866*), [w:] *Pozytywiści warszawscy*, s. 79–94.

¹¹ Można zgodzić się z Wisławem Ratajczakiem, który charakteryzując sposób, w jaki Chmielowski pisał o poezji, zauważył: „Metoda zastosowana wobec poezji przez Piotra Chmielowskiego na kartach pierwszej jego książki podsumowującej dzieje literatury postyczniowej polegała na skrótowym i dosadnym charakteryzowaniu poezji za pomocą epitetów”. W. Ratajczak, *Piotra Chmielowskiego argumenty przeciw poetom i poezji* (w „*Zarysie literatury z ostatnich lat szesnastu*”), „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Seria Literacka, 2012, nr 19 (39). Temat numeru: *Poeci za bramą utopii*, s. 83. Ta zasada dosadności dotyczyła, jak się wydaje, także innych kwestii, w tym sposobu wypowiedzania się o „Przeglądzie Tygodniowym”.

Egzaltacja teraźniejszości w praktykach dziennikarskich „Przeglądu Tygodniowego” służyła socjotechnice podtrzymywania opinii, ożywiania uwagi społecznej. Animowanie czy reanimowanie opinii było dla młodych odpowiednikiem kultuwowania tradycji we wrogim im obozie starych¹².

Trudno oprzeć się wrażeniu, że gorliwość Chmielowskiego w wielokrotnym określaniu praktyk dziennikarskich „Przeglądu Tygodniowego” nie tyle służyła podkreśleniu ich wagi dla ożywiania dyskusji publicznej, ile zaburzała proporcje między retoryką a znaczeniem wypowiedzi publikowanych w piśmie, co może być odbierane jako ich deprecjonowanie.

Ten sposób charakteryzowania działań zespołu Wiślickiego znamienne określa kontekst takiej, zdawałoby się jednoznacznej, konstatacji: „»Przegląd« zyskiwał coraz więcej czytelników, stawał się siłą społeczną, której już ignorować nie było można” (CH, 51). Z wywodu Chmielowskiego trudno jednak wyczytać, by polemiczna siła pisma wynikała z jego oferty intelektualnej i wzrastającego autorytetu. Odnosi się raczej wrażenie, że atakowani nie mogli już dłużej tolerować napaści. Odpowiedzią na uśmiechy i rozdrażnienie przedstawicieli „starej prasy” był, zdaniem autora *Zarysu...*, manifest Świętochowskiego *My i wy*, rozpoczynający „walkę o zasady” (CH, 54). Wbrew tej uwadze oraz wskazaniu najważniejszych obszarów problemowych, które z czasem zagospodarowywano w „Przeglądzie” – sprawa dobrobytu materialnego, znaczenie nauk przyrodniczych, kwestia kobieca, recepcja teorii Darwina, propagowanie metody wychowawczej Froebela – nie udaje się Chmielowskiemu wykazać faktycznego potencjału poznawczego pisma. Sugeruje on raczej brak skryształizowanego programu i bardzo powolne dojrzewanie polskich publicystów do absorbowania zachodniego pozytywizmu. Podsumowanie tych diagnoz nie brzmi nazbyt entuzjastycznie:

Domagali się oni od przedstawicieli prasy silnie wyrobionych przekonań – ale sami mieli właściwie jedno tylko niewzruszone, o zdobycie którego ludzkość wieki całe walczyła, tj. wołali o swobodę rozbioru wszystkich zjawisk, o swobodę badania wszystkich przedmiotów, o swobodę krytyki wszechstronnej i bezwzględnej, bez oglądania się na żadne powagi (CH, 59)¹³.

Jakkolwiek właśnie o „swobodzie krytyki wszechstronnej” (CH, 69) można by myśleć jako o największym, bo obliczonym na radykalną przemianę świadomości zbiorowej, osiągnięciu „Przeglądu Tygodniowego”, to ton wypowiedzi Chmielowskiego raczej nie potwierdza takiego sposobu oceny zasług. Wręcz przeciwnie, kolejne uwagi na temat „Przeglądu” utrwalają jeśli nie rodzaj sceptycyzmu w ocenie,

¹² M. Płachecki, *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zabarów (1800–1880)*, Warszawa 2009, s. 306.

¹³ Dzisiejsze przekonania co do potencjału poznawczego oferty „Przeglądu Tygodniowego” oraz wyrazistości przekonań jego publicystów kontrastują z wypowiedzią Piotra Chmielowskiego. Zob. np. A. Kowalczykova, *Młodzi pozytywni – przecieranie dróg ku polskiej przyszłości*, s. 27–49; J. Janicka, *Pozytywizm – modernizacyjny impuls kultury polskiej*, [w:] *Pozytywiści warszawscy*, s. 54–61; J. Kubicka, *Na przełomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Warszawa 2016, zwłaszcza s. 126–141.

to przynajmniej niedosytu. Widać to na przykład wówczas, gdy autor *Zarysu...* wskazuje na rok 1872 jako czas, w którym „rozszerzyło się” (CH, 68) pole oddziaływania idei pozytywistycznych, a „Przegląd Tygodniowy” zwiększył format. Przywołanie w pierwszej kolejności pisma Adama Wiślickiego zdaje się zapowiadać jego znaczenie w tym zintensyfikowaniu popularyzacji nowych idei, ale nie znajduje to potwierdzenia w wywodzie Chmielowskiego. Co prawda odnotowuje on, że „Przegląd Tygodniowy” „wchodził już teraz w szczegółowsze rozprawki, rozpoznające [tak w oryginale – U.K.] z dzisiejszym stanowiskiem nauki” (CH, 69), wraz z „Niwą” oraz „Przyrodą i Przemysłem” spowodował, że „[z]awrzała ruch pojęć i wymiana myśli, od dawnych czasów niepamiętna; był to jakby war, jakby kipiątek, w którym ciągle się woda podnosi i poza brzegi naczynia rozlewa” (CH, 70). Wymierne efekty tego waru wydają się jednak w świetle uwag Chmielowskiego raczej nikłe. Jako przykład podaje on zapoczątkowaną przez pismo serię przedkładów z literatury obcych, która z powodu niewłaściwego doboru tłumaczy powiększyła tylko makulaturę i dodaje:

Wielkim tedy zniwem w dotykanych kształtach nie może się poszczycić ten czas najsilniejszego wyubijania pozytywizmu w Warszawie, trwający dwa lata (1872, 1873). Bardzo dużo siłą zużyto się na walkę z przeciwnikami i na rozterkę we własnym łonie (CH, 71).

Taka konkluzja nie pozostawia wątpliwości, że ferment intelektualny oparty na retoryce bezkompromisowej konfrontacji nie mógł być przez autora *Zarysu...* niedoceniony jako objaw komunikacyjny i fakt społeczny, ale nie mógł być też uznany za spektakularne osiągnięcie w zakresie postępu wiedzy, w imię którego występowali młodzi, ani sprzyjać rozszerzaniu się idei pozytywistycznych. Tym bardziej, że – co odsłania się kilka stron dalej – „kipiątek” roku 1872 oznaczał nie tylko wymianę pojęć, lecz także wejście „Przeglądu Tygodniowego” w kolejny spór, a w zasadzie uzyskanie nowego obiektu napaści. Czytamy u Chmielowskiego:

Istniejące od r. 1865 czasopismo pn. „Opiekun Domowy” przeszło w kwietniu 1872 r. w inne ręce i stało się organem tak zwanej „umiarkowanej” partii postępowej. Ta „umiarkowana” partia, z której „Przegląd” szydził niemal tak, jak z zachowawców lub wsteczników, postawiła sobie za cel nie drażniąc braci starszej zbyt ostrymi przymówkami, stojąc w obronie „rozumnie pojętej” tradycji i unikając krańcowości, szerzyć zasady postępowe ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień wychowawczych (CH, 76).

Znaczenie roku 1872 dla obozu pozytywistów wyakcentował w swojej książce Marian Płachecki:

Na dobrą sprawę jedność środowiska czy grupy młodych urwała się szokująco wcześniej. W pewnym sensie pozytywizm warszawski skończył się już w roku 1872. Rok 1872 w każdym razie przyniósł cezurę rozkładu jedności grupowej. To, co pod presją retrospektywy Chmielowskiego wedle lektury z lat 1950–1989 przedstawia się zazwyczaj jako efektowne zwycięstwo stronnictwa młodych – odejście części współpracowników „Przeglądu” do

„Niwy” i „Opiekuna Domowego” – było w gruncie rzeczy zatajanym na zewnątrz rozpadem grupy (s. 307)¹⁴.

Trudno nie zgodzić się z badaczem, że to, co Chmielowski przedstawia jako „rozszerzanie” się pozytywizmu wiąże się raczej z intensyfikowaniem się „pokoleniowych” antagonizmów. Biorąc pod uwagę sposób, w jaki w *Zarysie...* pisze się o praktykach „Przeglądu Tygodniowego”, nie można jednak bez oporów przyjąć (bez względu na to, jak go czytali historycy literatury), że Chmielowski przypomina „efektowne zwycięstwo stronnictwa młodych”. Bo, jak dowodziłam, wszelkie „zwycięstwa” „Przeglądu” pokazywane są przez niego w sposób co najmniej niejednoznaczny, a np. o powodzeniu „Opiekuna Domowego” pisze Chmielowski jako o krótkotrwałym. I choć komplikuje to autolegendę pokolenia i formacyjny charakter *Zarysu...*, to nie widzę w nim, inaczej niż Płachecki, „opowieści o sukcesie »Przeglądu Tygodniowego«”¹⁵. Dostrzegam raczej, że ta opowieść nie była wewnętrznie spójna i choć narracja o sukcesie mogła się tu pojawiać, to nie była bynajmniej dominująca.

Nie da się przesądzić, dlaczego tak było. Wydaje się jednak, że decydowało o tym współistnienie w tekście *Zarysu...* trzech różnych strategii kształtowania dyskursu: publicystycznej, historycznej i pamiętnikarskiej. Wszystkie trzy w znaczący sposób przecinały się w sądach na temat „Przeglądu Tygodniowego”. To, co było nie do przecenienia w wewnętrznej perspektywie przemian lat 60. i 70. XIX wieku, w ujęciu historycznym nie traciło, co prawda, swego znaczenia, ale wymagało zniuansowanej oceny, na którą formuła zarysowego skrótu nie pozwalała. Niebagatelna była przy tym perspektywa osobista, która właśnie w przypadku „Przeglądu Tygodniowego” miała być może największe znaczenie. Choć przyczyny odejścia Chmielowskiego w 1872 roku z redakcji *Wiślickiego do „Opiekuna Domowego”* nie są przez niego w *Zarysie...* wyłożone, to zmiany w obozie pozytywistycznym dotyczyły go bezpośrednio, bo przynosiły konieczność podjęcia ważnej decyzji, która wiążąc się z kwestią identyfikacji pokoleniowej, miała przecież charakter tożsamościowy. Rejestrując w 1881 roku różne aspekty i etapy funkcjonowania pisma przed rokiem 1872, mówił zatem i uwzględniając swoją przynależność do grona „Przeglądu Tygodniowego”, i proces swego dojrzewania do jego opuszczenia. Przedziwne przypadki aprobaty naruszanej leksyką o odmiennych konotacjach semantycznych w tym właśnie mogły mieć swoje źródło¹⁶. Byłby to może szczególnie przypadkiem skomplikowania „pozytywistycznego pejzażu emocji intymnych i zbiorowych”, którego badanie postulowała niedawno Anna Janicka¹⁷.

Mimo to, Chmielowski jest bardzo konsekwentny w ukazywaniu misji „Przeglądu Tygodniowego” i cezura roku 1872 nie ma na to żadnego wpływu. Czytamy u niego na przykład:

¹⁴ M. Płachecki, dz. cyt., s. 307. Zob. też: tamże, s. 365–366.

¹⁵ Tamże, s. 363.

¹⁶ Zob. A. Makowski, *Metoda krytycznoliteracka Piotra Chmielowskiego*, Warszawa 2001.

¹⁷ A. Janicka, *Pozytywizm – modernizacyjny impuls kultury polskiej*, s. 59.

„Przegląd Tygodniowy” zasilany piórem Aleksandra Świętochowskiego, do ostatniego kwartału r. 1878, pod względem swego temperamentu zmianie nie uległ; ale natomiast w poglądach jego, nawet zasadniczych, niejednokrotnie zachodziły przewroty (CH, 105).

Sposób, w jaki Chmielowski prezentuje wskazane w przytoczonym zdaniu „przewroty”, przywodzi na myśl raczej brak konsekwencji niż serię przełomów dynamizujących ewolucję pisma. W strukturze wywodu zostały przeciwstawione sobie problemy i tematy postulowane i rozwijane w „Przeglądzie Tygodniowym”: potępienie politykomanii i ogłoszenie w 1876 roku artykułów politycznych; prospektywne deklaracje poszanowania tradycji i etyki wspartej na wartościach chrześcijańskich a publikowanie tekstów kwestionujących te zapewnienia; zalecanie trzeźwości i uleganie namiętnościom (a zwłaszcza negatywnym emocjom) w ocenie zjawisk życia współczesnego; postulowanie krytycznego stosunku do podejmowanych kwestii i popadanie w zwyczajne plotkarstwo; wysokie wartościowanie nauki i drukowanie relatywnie niewielkiej liczby artykułów o treści naukowej (na przykład w cyklu *Ostatnie badania naukowe*), w dodatku mających charakter pobieżnych sprawozdań. Wszystko to sprawia, że jeśli po lekturze słów Chmielowskiego wydaje się „Przegląd Tygodniowy” pismem wyróżniającym się na tle innych, to jest to wyjątkowość o charakterze negatywnym: „stąd rzadko u nas praktykowane wyuzdanie słowa, stąd bicie na alarm z powodu brzęku komarów, stąd ciągłe niemal popisywanie się jaskrawymi frazesami, które się często mijały z doświadczeniem i logiką, choć w piękności stylu obfitowały” (CH, 105).

2.

Znaczenie „Przeglądu Tygodniowego” w dokonującej się od lat 60. XIX wieku przemianie polskiej świadomości wydaje się w świetle *Zarysu...* tyleż niewątpliwe, ile nieoczywiste. Strategie krytyczne i propozycje problemowe pisma to dla Chmielowskiego jeden z najważniejszych przykładów kulturotwórczego potencjału „młodej prasy”. Potencjał ten jednak nie zostaje potwierdzony konkretnymi osiągnięciami. I to nie tylko dlatego, że autor, operując skrótem właściwym dla ujęć szkicowych, bardziej dba o tezy niż o stosowną argumentację. Także z tego powodu, że sam z dystansem patrzy na wykorzystane i niewykorzystane możliwości młodych.

Wydaje się, że właśnie ta niejednoznaczność w zdefiniowaniu znaczenia pisma – będąca w sprzeczności z wyrazistą polaryzacją pojęć, dominującą strukturą dyskursu opartą na przeciwstawieniu i metaforyce walki oraz schematyczną charakterystyką opozycyjnych stanowisk ideowych¹⁸ – miała zasadniczy wpływ na sposób, w jaki odwoływano się do niego, dyskutując z *Zarysem...* Po przykład „Przeglądu Tygodniowego” autorzy tekstów krytycznych sięgają bardzo często (choć nie zawsze poświęcają mu równie wiele uwagi), zwykle w węzłowych miejscach swojego wywodu i oceniają jego rolę bardzo rozmaicie, włączając te opinie w aprobatywną

¹⁸ Na znaczenie takiego sposobu ujmowania refleksji zwracali uwagę Tadeusz Budrewicz i Tomasz Sobieraj, dz. cyt., s. 45.

lub polemiczną lekturę książki Chmielowskiego. To dlatego ważne jest nie tylko pytanie, na które zresztą historia literatury polskiej od dawna zna odpowiedź, o znaczenie „Przeglądu Tygodniowego” w konfrontacji „starej” i „młodej prasy”, lecz także pytanie o jego miejsce w tym historycznym sporze, zapoczątkowanym *Zarysem literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*. Nie tyle faktyczną działalność pisma i jej konsekwencje można dzięki temu zbadać, ile rolę w dyskursach krytycznych, które można by widzieć jako wielopoziomowe. Właściwa każdemu tekstowi krytycznemu wielogłosowość czy dialogiczność¹⁹ uzyskiwała w tej sytuacji komunikacyjnej, w centrum której znajdował się „Przegląd Tygodniowy” jako przedmiot *Zarysu...*, szczególnie wzmocnienie.

Jest sprawą wyjątkowo interesującą to, że najzarliwszy oponent Chmielowskiego, Adam Goraj (Adam Breza), cały swój obszerny artykuł na temat *Zarysu...* podporządkował w zasadzie kwestiom kampanii „młodych” w „Przeglądzie Tygodniowym”. Uznając dzieło pozytywistycznego krytyka za nieobiektywne i skrajnie tendencyjne, kojarzył te jego cechy z przecenianiem znaczenia pisma Wiślickiego i zmian przez nie zainicjowanych, apoteozowaniem wybranych faktów i ludzi oraz utożsamianiem haseł postępu, liberalizmu i cywilizacji wyłącznie z poglądami kręgu współpracowników redakcji. To nadmierne skupianie uwagi na „Przeglądzie Tygodniowym” jest według Goraja przykładem uporu i niekonsekwencji autora *Zarysu...* O ile pierwsze z wymienionych określeń postawy Chmielowskiego można by uznać za przesadę, o tyle drugie, w świetle tego, na co wskazywałam powyżej, wydaje się wyjątkowo trafne, choć trzeba przyznać, że Goraj w swojej wypowiedzi dostarcza raczej argumentów potwierdzających zasadność pierwszej kwalifikacji. Zauważa ponadto uproszczenie konstelacji światopoglądowej polskiej inteligencji lat 60. i 70. XIX wieku i zredukowanie spektrum poglądów do binarnych podziałów oraz konfliktowe ich sytuowanie wobec siebie. Jakkolwiek nie wszystkie fragmenty wywodu krytyka pozwalają bez wątpliwości wnioskować, czy postawienie „Przeglądu Tygodniowego” w centrum zainteresowania jest przyczyną czy konsekwencją konstruowania takiej zaburzonej wizji świata²⁰, to znajdujemy tu także konstatację ujednoznacziającą:

Czyż mogło być coś bardziej ponętnego dla młodzieży, dla której wszelka polityka szczerze nie była zamkniętą, jak wyobrazić sobie, że się jest takim stronnictwem społeczno-politycznym? Zaczęto więc walczyć. Jak widzimy, sam autor nie umie tej walce nadać szerszych ram, ani na szersze wyprowadzić ją pole, jak przytaczając krzykliwo-polemiczne artykuły „Przeglądu Tygodn.[iowego]”²¹ (G, 73).

¹⁹ Pojęcia te, związane z kontekstowymi uwarunkowaniami wypowiedzi krytycznej oraz występowania w niej „dwóch lub więcej komunikatów językowych”, rozumiem tak jak Marek Gumkowski i Janusz Pawłowski w tekście *O wielogłosowości tekstu krytycznego*, [w:] *Badania nad krytyką literacką*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1974, s. 70.

²⁰ Zdaniem Goraja takie podejście zniekształca też przedstawienie kultury Galicji, bo Chmielowski „historię duchową i literacką tego kraju widzi jedynie w polemice, najpierw pomiędzy „Przeglądem Polskim” a „Krajem”, następnie pomiędzy dziennikarstwem krakowskim i lwowskim” (G, 89).

²¹ A. Goraj, *Tendycyjność i krytyka. Słów kilka z powodu dzieła P. Chmielowskiego pod tytułem „Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu”*. Warszawa 1881, [w:] *W sprawie*

W ostatnim zdaniu bardzo interesująco została określona rola pisma młodych. Nie w życiu społeczno-kulturalnym jednak, choć do niego odnosi się pytanie rozpoczynające przytoczony fragment, lecz w wywodzie Chmielowskiego. „Przegląd Tygodniowy” to, zdaniem Goraja, najważniejsza figura dyskursu pozytywistycznego krytyka, warunkująca funkcjonowanie przyjętych przez niego reguł porządkowania własnych refleksji. Takie, skądinąd zasadne ujęcie kwestii, ma ważne konsekwencje dla artykułu Goraja. Będzie się w nim nieustannie zacierała granica między uwagami kwestionującymi faktyczną rolę „Przeglądu Tygodniowego” a tymi, które podważają zasadność uczynienia zeń przez Chmielowskiego stymulatora przewodu myślowego w *Zarysie...*, a ściślej w jego pierwszej części. Ukazywana przez Goraja optyka widzenia przez pozytywistycznego krytyka dynamiki polskiego życia intelektualnego zależna jest przy tym także od osobistych doświadczeń publicysty:

Przypadkiem – czystym przypadkiem, daty upadku „Przeglądu” i „Niwy” zgadzają się co do joty z chwilą, kiedy autor i jemu sympatyczni wystąpili z tych pism, a on przede wszystkim przeszedł do „Ateneum”. Tymczasem „Przegląd”, jakiegokolwiek są jego poglądy i tendencje, pod względem redakcyjnym stanowczo wyżej dzisiaj stoi, niż około r. 1870, w którym to pamiętnym roku odkrył Baina, Spencera, Milla tudzież kilku innych mędrców, aby ich do nas importować (G, 86-87).

Wyakcentowanie roli „Przeglądu Tygodniowego” w zrekonstruowanej przez Chmielowskiego sytuacji postycyzniowej zmiany świadomości jest w artykule polemicznym Goraja tym widoczniejsze, że jako dominującą strategię krytyczną wybiera on nie komentowanie *Zarysu...* i przeciwstawianie kontrargumentów tezom jego autora, lecz przede wszystkim takie streszczanie dzieła, w którym dzięki zastosowaniu ironii najważniejsze okazuje się zaznaczenie własnego dystansu poznawczego. Pragmatyczna funkcja ironii obliczonej na wartościowanie pejoratywne sprzężona jest w *Tendencyjności i krytyce z zabiegami zbliżonymi do parodii* (której przedmiotem jest tekst Chmielowskiego) oraz satyry (której obiektem są postawy i zachowania w kręgu „Przeglądu Tygodniowego” przypomniane w *Zarysie...*)²². Spektakularny efekt osiąga autor wówczas, gdy porównuje działania inicjowane przez Adama Wiślickiego do sporu nowożytników ze starożytnikami (zob. G, 82-83).

Jest przy tym Goraj polemistą nadzwyczaj sprawnym, bo relacjonując z intencją krytyczną poglądy Chmielowskiego, jednocześnie maksymalnie zbliża do nich swoją wypowiedź, stosując zabieg nazwany przez Michała Głowińskiego „krytyczną mową pozornie zależną”²³. Dobrze widać to w takim choćby fragmencie jego tekstu:

przełomu pozytywistycznego, s. 58; wcześniej rozprawa Goraja była publikowana od 6 do 21 lipca 1881 roku w „Kurierze Warszawskim”. Dalej oznaczam w tekście głównym, numer strony poprzedzając literą G.

²² Zob. L. Hutcheon, *Ironia, satyra, parodia – o ironii w ujęciu pragmatycznym*, [w:] *Ironia*, pod red. M. Głowińskiego, Gdańsk 2002, s. 168–171.

²³ M. Głowiński, *Próba opisu tekstu krytycznego*, [w:] *Badania nad krytyką literacką*, seria II, pod red. M. Głowińskiego i K. Dybciaka, Wrocław 1984, s. 81.

Młodzież dowiedziawszy się z ust kilku ludzi, tudzież z prelekcji o tym, co się dzieje „za granicą”, obudziła w sobie myśl krytyczną. [...] nastąpił przewrót, który autor z całą skromnością do reformatorskiego prądu z XVIII wieku przyrównać raczył. Tak powstała walka *starych z młodymi*, której jednak autor nie myśli przeceniać co do jej doniosłości. Walka ta niejasna z początku, rysuje się wyraźnym konturem przez założenie „Przeglądu Tygodniowego”. Jesteśmy u celu. Teraz jedynie dowiedzieć się jeszcze mamy, jakim sposobem „młode siły” i zmysł ich krytyczny odbudowały naukę i literaturę (G, 58).

Goraj jakby „przepisuje” *Zarys...*, konsekwentnie zmieniając znaki ważności stawiane przez Chmielowskiego. Najpierw jednak wypróbowuje jego strategię pisarską, parodiując sposób, w jaki pozytywistyczny krytyk rzuca „tragiczne anatemę” na starych: „wyklinamy przez wielkie imiona Comte’a, Darwina, Buckle’a, Büchnera, Vogta, Moleschotta, Littré’go, Mikulskiego, Wiślickiego i nareszcie autora *Zarysu literatury* – amen!” (G, 55). Nie rezygnuje, rzecz jasna, z wyrażanego wprost korygowania poglądów Chmielowskiego, ale to te cechy jego wywodu, w których bazuje na przetwarzaniu słów czy stylu autora *Zarysu...*, wyróżniają pracę krytyka „Kuriera Warszawskiego”.

Niezdoga Goraja na uprzywilejowanie „Przeglądu Tygodniowego” w książce Chmielowskiego zasadza się nie tylko na przeświadczeniu, że pozytywistyczny krytyk nazbyt aprobatywnie potraktował kampanię młodych, nie wykazując realnych, społecznych jej konsekwencji. Niebagatelne znaczenie ma tu też to, że autor *Zarysu...*, zdaniem oponenta, oceniał wszelkie, indywidualne i instytucjonalne, osiągnięcia polskiej kultury lat 60. i 70. XIX wieku w kontekście pisma Wiślickiego. Czytamy u Goraja:

O Szląsku całkiem zapomniał autor. I nie dziw. Nikt tam „Przegl[ąd] Tygodniowego” nie prenumerował, nikt „płonek” jego na tym starosłowińskim gruncie nie szczepił, nikt nie brał patentu na ropowszechnianie idei postępowych w myśl pseudo-pozytywizmu warszawskiego od jego aspirantów i prozelitów, nikt nie głosił, że rok 1866 jest datą zaczęcia nowej epoki prawdziwego przełomu, a przecież... (G, 95).

Dowiadujemy się też, że różnice ocen twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego i Teodora Tomasz Jeża, korzystne dla drugiego z nich, są bardzo łatwe do wytłumaczenia – „bo Kraszewski nie pisywał do „Przeglądu Tyg.[odniowego], a pisywał do niego Jeż” (G, 103). Wśród zastrzeżeń sformułowanych przez Chmielowskiego pod adresem Akademii Umiejętności najważniejszy okazuje się rzekomo ten, iż nie doceniono w jej kręgu znaczenia nowej epoki „literacko-społecznej” zainicjowanej działalnością „Przeglądu Tygodniowego” (G, 92). „Tygodnik Wielkopolski” natomiast wskazywany jest jako pismo o niewątpliwej wartości, bo szczepił na lokalnym gruncie „płonek” »Przeglądu Tygodniowego«” (G, 94). Ten ostatni przykład staje się dla Goraja podstawą do ważnej korekty. Przypomina on, że zmiany społeczne w Wielkopolsce zainicjowane zostały nie poprzez przeniesienie tu ideałów propagowanych przez warszawskie pismo, lecz były wobec niego niezależne i związane z prężnym rozwojem ludu w zaborze pruskim.

Najpoważniejszym zarzutem, jaki stawia Goraj Chmielowskiemu, jest więc przecenienie projektu intelektualnego kosztem rozpoznania przemian rzeczywistości. Jak twierdzi autor artykułu, „nie sfabrykowana lub przemyciona doktryna staje

się matką prądów społecznych, ale prądy społeczne określają swój program i zanim stały się drukowaną literą, wprawdzie były faktem” (G, 90). Z konstatacji tej wynika, że „Przegląd Tygodniowy” jest przede wszystkim popularyzatorem doktryny²⁴.

W żadnym innym tekście, które składają się na konstelację krytyczną²⁵ *Zarysu...* nie poświęcono tak wiele uwagi sprawie „Przeglądu Tygodniowego”²⁶. Podkreślenia wymaga to, że w ogóle nie wymieniał go, uczestnicząc w polemice wokół książki Chmielowskiego, Aleksander Świętochowski²⁷. Pod tym względem wszystkie te wypowiedzi można uznać za opozycyjne wobec wystąpienia Goraja, choć wprost polemicznie w tym względzie odniósł się do niego tylko Adam Brzoza. Uznając, że Chmielowski dobrze rozkłada akcenty i wiarygodnie pokazuje „czynniki ekonomiczne, umysłowe, społeczne”²⁸ zmian mentalnych zachodzących po roku 1864, pisze:

Pytamy się, gdzie p. Chmielowski mówi o *odrodzeniu* się literatury polskiej za sprawą „Przeglądu Tygodniowego”. [...] Kto umie czytać [...] nigdy nie wyczyta opinii przypisującej *jednemu* wyłącznie pismu niemożliwego znaczenia (B, 121).

Głosy pozostałych dyskutantów w tej sprawie rozkładały się rozmaicie. Najbliższy stanowisku Goraja był Ludwik Dębicki (co można by zapewne tłumaczyć ich powinowactwami z myślą konserwatywną)²⁹, zarzucając Chmielowskiemu, że

²⁴ Odwoływanie się do „Przeglądu Tygodniowego” w takiej funkcji występuje u Goraja także w wersji, chciałoby się powiedzieć, żartobliwej. Kiedy ironicznie wskazuje on na autorów pominiętych w *Zarysie...* jako czekających wciąż jeszcze na skrytykowanie, wskazuje, że są w tej grupie zarówno wielcy autorzy, jak i „całkiem maluczcy, którzy nawet nie przeczuwali, że kiedykolwiek założy się „Przegl. [ąd] Tygodn.[iowy]” i że tym sposobem nastąpi nowa epoka w literaturze, jak: Wasilewski, Berwiński, Drużbacka, Niemcewicz, Czacki, Karpiński, Książnin, Zabłocki – i tylu... tylu innych” (G, 76).

²⁵ Używam tego określenia w znaczeniu, które nadali mu Janusz Sławiński i Michał Głowiński. J. Sławiński, *Krytyka literacka jako przedmiot badań historycznoliterackich*, [w:] *Badania nad krytyką literacką*, s. 16; M. Głowiński, *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997, s. 306.

²⁶ Ciekawa w tym kontekście jest uwaga Karola Waliszewskiego, który zauważał, że w pierwszej części *Zarysu...* czytelnik może zapoznać się przede wszystkim z „przekonaniami i dążnościami redaktora »Przeglądu Tygodniowego«, pana Wiślickiego”. Nie zmobilizowało go to jednak do rozwinięcia kwestii związanych z tą konstatacją. K. Waliszewski, *Kronika literacka [Kilka słów w obronie dzieła P. Chmielowskiego pt. Zarys literatury z ostatnich lat 16-tu]*, [w:] *W sprawie przelomu pozytywistycznego*. Pierwodruk: „Wiek” 1881, nr 189–191.

²⁷ Nie wskazywał na rolę „Przeglądu Tygodniowego” także wówczas, gdy w autobiograficznych zapiskach powracał do kwestii dyskusji o *Zarysie...*, w którym jego zdaniem pozytywizm warszawski został przedstawiony „[n]ajsumienniej chociaż zbyt ogólnikowo”. A. Świętochowski, *Wspomnienia*, oprac. i wstępem opatrzył S. Sandler, Wrocław 1966, s. 72. Zasadniczo jednak poświęcił oczywiście we wspomnieniach swojej aktywności w „Przeglądzie Tygodniowym” wiele miejsca.

²⁸ A. Brzoza, *Nieszlachetna broń*, [w:] *W sprawie przelomu pozytywistycznego*, s. 121. Dalej oznaczam w tekście głównym, numer strony poprzedzając literą B. Pierwodruk: „Nowiny” 1881, nr 206–208, 210.

²⁹ Trafnie rzecz ujęli autorzy tomu *W sprawie przelomu pozytywistycznego*, pisząc o Goraju: „[p]ublicysta ten zainicjował pewien styl odbioru *Zarysu...* kontynuowany potem przez wszystkich konserwatywnych oponentów jego dzieła. T. Budrewicz, T. Sobieraj, *Rozprawa wstępna*, s. 27.

zredukował historię prasy polskiej omawianego okresu do walki młodych ze starymi, przecenił rolę „Przeglądu Tygodniowego” i „burzę w szklance wody bierze na serio”³⁰. Deprecjonując znaczenie „rycerzy pokątnego pisemka” (D, 182) i szerzony przez nich „obłąd pozytywistyczny” (D, 182), Dębicki wskazywał – używając wręcz tych samych, co Goraj określeń – że Chmielowski w sposób nieuprawniony próbuje zrównywać „doktrynę” (D, 182) pisma z faktycznymi czynnikami społecznego rozwoju, na przykład ekonomicznymi. Tymczasem wpływy „Przeglądu Tygodniowego” nie przekroczyły ciasnych ram dziennikarskiego środowiska warszawskiego, w którym w dodatku nie traktowano go bynajmniej jako poważnej propozycji intelektualnej i godnego przeciwnika sporu. Kampania pisma Wiślickiego nie była zresztą, zdaniem Dębickiego, obliczona na efekty, które chciałby mu przypisywać autor *Zarysu...*, bo nie promowanie nowych ideałów, lecz, jak w polityce, „walka o zdobycie miejsca [...] staje się jedynym powodem wielkich i skrajnych rewolucji” (D, 181–182).

Inaczej niż Goraj, Dębicki uważał jednak, że tendencyjność ujęcia spraw ustępuje lepszemu wyważaniu ocen w tych fragmentach pracy Chmielowskiego, w których zajmuje się on środowiskami innymi niż warszawskie. Choć i u krytyka „Czasu” można zauważyć znaną już strategię szacowania wiarygodności pozytywistycznego krytyka z uwzględnieniem „filtru” „Przeglądu Tygodniowego”. Dębicki dziwi się na przykład sympatii Chmielowskiego dla „Przeglądu Polskiego”, która wydaje mu się zadziwiająca u kogoś, kto proponuje „apologię” (D, 184) czasopisma młodych pozytywistów.

W obu wypowiedziach warte zauważenia się dyskretne sugestie polityczności wyborów ideowych odzwierciedlających się w walce ówczesnych czasopism. Ich znaczenie wzrasta, gdy uściślimy pojęcie doktryny. W bliskim słowotwórczo i leksykalnie hasła „doktrynerstwo” w *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* Seweryn Smolikowski, wyrastający z ideałów Szkoły Głównej, wiązał jego znaczenie nie tylko z postawą naukową, lecz przede wszystkim z polityczną:

(...) w najogólniejszym słowa tego znaczeniu oznacza ściśle trzymanie się pewnej zasady, bez względu na czas i okoliczności, zasadzie tej nie sprzyjające, a nawet wręcz jej przeciwne. Oznacza zatem przewagę teorii, rozumowania, opartego na pewnych zasadach naukowych (doctrina), tak w ocenianiu kwestii politycznych, jak i w praktycznym zastosowaniu tych rozumowań do życia politycznego danego narodu. Stąd z nazwą tą łączy się pojęcie niepraktyczności w zawodzie politycznym, brak czynnego współdziałania, a nawet – rodzaju pedanterii. Nazwa ta wyrobiła się historycznie, a mianowicie zaczerpniętą została z nowszej karty historii francuskiej, to jest z epoki jej walk parlamentarnych podczas Restauracji i Monarchii Lipcowej (1814–1848)³¹.

³⁰ L. Dębicki, *Rozmaitości* [„Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” przez Dra Piotra Chmielowskiego, Wilno, Wydawnictwo E. Orzeszkowej], [w:] *W sprawie przelomu pozytywistycznego*, s. 182. Dalej oznaczam w tekście głównym, numer strony poprzedzając literą D. Pierwodruk: „Czas” 1881, nr 254, 257–259.

³¹ S. S. [S. Smolikowski], *Doktrynerstwo*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. XV, Warszawa 1895, s. 732.

Dla dopełnienia obrazu tej sytuacji komplikowania się i wymiany pojęć warto przypomnieć uwagi Mariana Płacheckiego na temat strategii krytycznych Świętochowskiego:

[...] nazwanie własnych popleczników [...] „młodymi” było oburzającym przejściem nomenklatury obiegowej w dyskursie publicznym przed i w trakcie powstania styczniowego. Wówczas „młodymi” nazywano jeśli nie wprost „czerwonych”, to w każdym razie konspiratorów prących do walki zbrojnej, „starymi” zaś tych, którzy starcia zbrojnego chcieli albo w ogóle uniknąć, albo przynajmniej odwlec. Świętochowski przeciwstawienie to – a za nim bodaj cała historycznoliteracka tradycja badawcza narosła po drugiej wojnie wokół „warszawskiego pozytywizmu” – stawia na głowie. „Młodych” nazywa „starymi”. Nowe pokolenie [...] „starych”, uważających powstanie za karygodną zbrodnię, nim jeszcze wybuchło, dla odmiany – „młodymi”³².

Tym to potrzebniejsze, że kwestie polityczne, tym razem wprost sytuowane w kontekście powstania styczniowego, powracają w tekście zamieszczonym w „Bibliotece Warszawskiej”. Anonimowy recenzent *Zarysu...*, przestrzegał tam przed „satyryczną, uszczypliwą humorystyką”³³ młodej prasy, bazującej na wygórowanych ambicjach. Zarzucał on publicystom „Przeglądu Tygodniowego” kosmopolityczny liberalizm i brak szacunku dla tych, którzy szanowali rodzime wartości, a przede wszystkim – napastliwość i antagonizowanie środowiska literackiego. Co ważne, w ocenie krytyka „Biblioteki Warszawskiej” przyczyny generowanych przez młodych nieporozumień nie były natury światopoglądowej, lecz politycznej i wiązały się z obarczaniem przeciwników ideowych winą za nieszczęścia, jakich źródłem było powstanie. Ostatecznie więc zarzuty stawianie w tym tekście młodym z kręgu „Przeglądu Tygodniowego” są bardzo poważne:

Historia jednak uczy, że taka hałaśliwość, taka pochopność do wojny domowej nie zawsze jest odpowiednim środkiem organicznego rozwoju tak duchowego, jako i materialnego. Sama retoryka nie zastąpi czynów (A, 157).

W inny sposób swój krytyczny stosunek do opierania dziejów literatury na przedstawieniu walki starej i młodej prasy przedstawiał i spożytkowywał Henryk Sienkiewicz. Uznawał on, że prasowe potyczki bezzasadnie opisywane są przez Chmielowskiego jako symptom przełomu światopoglądowego, choć nie przyniosły żadnych owoców literackich. Patrząc na książkę Chmielowskiego z perspektywy historycznoliterackiej, stwierdzał na przykład:

Gdyby jaki profesor z Collège de France lub Sorbony napisał *Zarys literatury francuskiej* i patrzył na jej objawy ze stanowiska polemiki „Figara” z „Rappelem” lub „l’Universe’a” z „Intransigentem”, sam Chmielowski odmówiłby takiej książce powagi, autorowi zaś wyższego poglądu na sprawy literackie³⁴.

³² M. Płachecki, dz. cyt., s. 373.

³³ [Anonim], rec. P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, [w:] *W sprawie przełomu pozytywistycznego*, s. 156. Dalej oznaczam w tekście głównym, numer strony poprzedzając literą A. Pierwodruk: „Biblioteka Warszawska” 1881, t. 3.

³⁴ H. Sienkiewicz, *Szkice literackie. I. „Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu”*

Sienkiewicz pisze o „Przeglądzie Tygodniowym” wyłącznie jako piśmie współkształtującym polemikę prasową, którą Chmielowski stawia w centrum swoich zainteresowań i którą przecenia, nadając znaczenie ideowe ekonomicznym w istocie motywacjom sporu konkurentów na rynku prasowym. Właśnie to nadanie samej sytuacji polemiki znaczenia faktu kulturowego inicjującego ważne zmiany intelektualne i społeczne spowodowało, zdaniem Sienkiewicza, niezgodne z prawdą rozkładanie akcentów ważności w *Zarysie...* i eksponowanie zjawisk o charakterze negatywnym, a upodrzędzanie tych, które miały zasadnicze znaczenie w przekształcaniu zbiorowej świadomości:

[...] zasługa zaś pism wyżej wspomnianych polega nie na ujemnym ich działaniu, ale na dodatniej żywotności, na poruszaniu kwestii istotnie ważnych: pracy u podstaw, oświaty, zachęcania do przemysłu, do handlu, na przestrzeganiu przed naciskiem germanizmu, na budzeniu odrętwiałego po katastrofie ogółu słowy: obudź się i pracuj. Ale cała ta najważniejsza działalność nie była polemiką; o ile zaś polemika przyłączyła się do niej, o tyle osłabiła jej wpływ, znaczenie i społeczny pożytek (S, 224).

Postulowana przez Sienkiewicza konieczność myślenia o ówczesnej postępowej prasie, w tym o „Przeglądzie Tygodniowym”, w sposób autonomiczny, poza jakąkolwiek polemiką, nadającą jej ramy interpretacyjne, spotkała się z ostrą krytyką Teodora Tomasz Jeża, dla którego właśnie „walka” światopoglądowa, bez względu na jej rezultaty stanowiła znaczący „fakt”. Fundamentem tej odmienności sądów było zapewne zupełnie inne wartościowanie dziennikarstwa przez obu krytyków. Jeż uznawał bowiem, że:

Przez dziennikarstwo wyraża się opinia; na polu dziennikarskim toczą się walki właśnie zasadnicze; dziennikarstwo jest potęgą; u nas przy tym, na polu dziennikarskim przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, ześrodkował się ruch umysłowy. Chmielowski przeto, zaznaczając ruchu tego moment jeden, nie tylko dziennikarstwa pominąć milczeniem nie mógł, ale się na nim głównie oprzeć musiał. Gdyby pisał o Francji – i we Francji, nie pominąłby „Figarów” i „Rappelów”; pisząc o Polsce – pisał o „Opiekunie Domowym”, „Niwie”, „Przeglądzie Tygodniowym” [...] ³⁵.

Jakkolwiek ta różnica stanowisk jest niezwykle interesująca i ważna dla zrozumienia motywacji odmiennego waloryzowania kulturowego znaczenia „Przeglądu Tygodniowego”, to nie powinna przesłaniać tego, że to Sienkiewiczowi udało się odsłonić skutki mechanizmu automatycznego niejako wpisywania działalności tego pisma w schemat walki starej i młodej prasy, któremu ulegali wszyscy niemal piszący o *Zarysie...* (a zwłaszcza Chmielowski w swojej pracy). Uprzywilejowanie takiego podejścia służyło niewątpliwie dynamizacji opisu procesu postycywnego fermentu intelektualnego, lecz blokowało takie podejście poznawcze, które byłoby zorientowane na rzetelną lekturę artykułów publikowanych przez zespół Wiślickie-

przez Doktora Piotra Chmielowskiego. Wydawnictwo E. Orzeszkowej i S-ki – Wilno. Drukiem Blumowicza, 1881, [w:] *W sprawie przelomu pozytywistycznego*, s. 221. Pierwodruk: „Gazeta Polska” 1881, nr 211–213.

³⁵ List T.T. Jeża o książce D-ra Piotra Chmielowskiego i jej krytykach, [w:] *W sprawie przelomu pozytywistycznego*, s. 225.

go. Różnice podejścia Chmielowskiego i Sienkiewicza interesująco ujął Karol Krzewski: „Chmielowskiemu łączyły się zasady z walką o nie. Sienkiewicz w swej krytyce *Zarysu...* godził się na zasady, odrzucał walkę o nie, bo była brzydka”³⁶.

Także krytyk ideowo najbliższy Chmielowskiemu, Józef Kotarbiński, tak jak wszyscy dyskutanci, wpisywał swoje uwagi w schemat zmagania się starej i młodej prasy³⁷, a przy tym uwyrażniał rolę „Przeglądu Tygodniowego”. Kotarbiński wskazując na nie dość wnikliwie ukazanie sytuacji obozu postępowego w *Zarysie...*, dostrzegając także wpływ ideowych przeciwników na rozwarstwianie się grupy pozytywistów:

Do tych przyczyn osłabienia postępowego ruchu należy także doliczyć nareszcie sumienną koalicję wielu organów starej prasy w celu zabicia najużyteczniejszych przedsięwzięć dlatego tylko, że je prowadziła redakcja nielubianego organu. Dość przytoczyć tu smutny fakt systematycznego spisku przeciwko 50-tomowej bibliotece „Przeglądu Tygodniowego”, spisku, który zabił to wydawnictwo w chwili, gdy zaczęło właśnie coraz bardziej wzrastać na wartości [...]”³⁸.

Wyjątkowo na tym tle wybrzmiewa artykuł Gustawa Bema. Widząc schematyczność ujęcia przez Chmielowskiego relacji pomiędzy znaczącymi czasopismami lat 60. i 70. XIX wieku, Bem sytuuje „Przegląd Tygodniowy” w odmiennym kontekście, inaczej niż Chmielowski ustalając hierarchię ważności zasług dla polskiej kultury. Dla recenzenta centrum ówczesnych przemian świadomości jest Szkoła Główna, a nie czasopismo kierowane przez Wiślickiego. Oprócz niego jeszcze tylko Sienkiewicz, komentując *Zarys...*, tak silnie podkreślał rolę Szkoły Głównej, choć nie prowadziło to, jak w przypadku Bema, do przyznawania jej wyższego znaczenia niż piśmie młodych. U Bema czytamy:

Działalność Szkoły Głównej jest tu, jak sądzę, za słabo uwydatniona. „Przegląd Tygodniowy” w okresie między r. 1866 a 1872 niemałe położył zasługi; ale był on tylko pierwszym chronologicznie posterunkiem zwolenników postępu, nie zaś akademią szczepiącą nowe

³⁶ K. Krzewski, *Spór o walkę „młodych” ze „starymi”, czyli mały przewodnik po pozytywizmie warszawskim*, Warszawa 1937, s. 69. Warto na marginesie odnotować, że Krzewski rekonstruując tytułowy spór nie eksponował w sposób szczególny roli „Przeglądu Tygodniowego”.

³⁷ W tym względzie interesującym kontekstem *Zarysu...* i poświęconych mu wypowiedzi krytycznych jest *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczyznej 1866–1872. Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza*, gdzie „Przegląd Tygodniowy” wpisywany jest w ten sam schemat, sądy bywają zbliżone do tych wyrażonych przez Chmielowskiego, jak udowodniła Dobrosława Świerczyńska, ale są one bardziej niż u niego wyważone. Zob. np. s. 75, 81, 119, 133, 167. Autorka posłowia pisała: „W zgodzie z Chmielowskim Eksdziennikarz charakteryzował ogólną sytuację okresu popowstaniowego w literaturze, szczególnie prasie warszawskiej, podobne są wnioski o społecznym charakterze walki „młodych” ze „starymi”, podobna ocena roli „Przeglądu Tygodniowego”. D. Świerczyńska, *Posłowie*, [w:] [W. Przyborowski?], [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczyznej 1866–1872. Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza*, przygotowała do druku i posłowiem opatrzyła D. Świerczyńska, Warszawa 1998, s. 177.

³⁸ J. Kotarbiński, *Przegląd literacki*. „*Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*” przez D-ra Piotra Chmielowskiego, [w:] *W sprawie przełomu pozytywistycznego*, s. 152. Pierwotny druk: „Nowiny” 1881, nr 155–156.

idee na starym pniu społeczeństwa. Niebawem pojawiły się jednostki nie wykołysane bynajmniej przez „Przegląd”, a jednakże prawie tą samą idące drogą. Najbliższego więc źródła ruchu gdzie indziej, głębiej szukać wypada: złożyło się nań zapewne wiele czynników, ale mniemam, że reforma Wielopolskiego i założenie Szkoły Głównej zajmują w tym skomplikowaniu stanowisko przeważne³⁹.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że zarówno Kotarbińskiego, jak i Bema w sposób szczególny zajmują nie dość dobrze przedstawione, ich zdaniem, zmiany w środowisku młodych i następujące wśród nich podziały ideowe. Z tego względu u Bema drugim ważnym punktem odniesienia dla aktywności „Przeglądu Tygodniowego” jest „Opiekun Domowy”, do którego odeszła część współpracowników Wiślickiego, szukających możliwości reprezentowania stanowiska bardziej umiarkowanego. Zbliżając się ku podsumowaniu, można zauważyć, że oglądana w perspektywie pytań o status „Przeglądu Tygodniowego” dyskusja o *Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu* odsłania przede wszystkim niedostatki języka opisu różnorodności postaw światopoglądowych lat 60. i 70. XIX wieku, skutkujące nazbyt wyrazistym („stara” i „młoda” prasa) lub niedostatecznie jasnym (w odniesieniu do rozwarstwiania się obozu „pozytywistów”) wyartykułowaniem podziałów.

Można by mniemać, że wartościowanie „Przeglądu” zależy w tych wypowiedziach przede wszystkim od akceptacji lub negacji przedstawionego przez autora *Zarysu...* opisu przekształcania się polskiej dziewiętnastowieczności. Niebagatelne znaczenie ma wszakże i to, że zarówno dla docenienia, jak i dla deprecjonowania roli (czy też priorytetowej roli) pisma w przemianie polskiego świata można było znaleźć podstawy w samym *Zarysie...* A więc zachowując prawo do własnych ocen „Przeglądu Tygodniowego”, potwierdzać rozpoznania Chmielowskiego na jego temat, akcentując albo wskazane przez niego zasługi redakcji, albo dostrzeżone niedostatki jej działania. Wokół „Przeglądu Tygodniowego” wytworzył się zatem osobliwy obszar „zgody”, łączący wszystkich dyskutantów, w tym oponentów autora *Zarysu...* Oznaczała ona nie tyle porozumienie uczestników sporu, ile możliwą nawet w sytuacji polemiki wspólnotę przeświadczenia, że – choć oglądane pod kątem zasług bądź niezrealizowanych w pełni cywilizacyjnych misji – pismo Wiślickiego jest nie do pominięcia w podejmowanej na początku lat 80. XIX wieku debacie o kształcie polskiej kultury. Staje się w ten sposób swoistym nerwem tej debaty, niezależnie od tego, czy jej uczestnicy skłoni byli przyznawać mu taką też rolę w fermentie intelektualnym lat 60. i 70. XIX wieku. I bez względu nawet na to, czy mogli i chcieli – w rzetelnej lekturze pisma, uwolnionej z sytuacyjnych konstruktywów myślowych i modeli komunikacyjnych – szukać dla swych argumentów racji.

³⁹ A. G. Bem, *O literaturze polskiej z ostatniego szesnastolecia (Ocena pracy Dra Piotra Chmielowskiego)*, [w:] *W sprawie przełomu pozytywistycznego*, s. 164. Pierwodruk: „Prawda” 1881, nr 30.

Bibliografia

- [Anonim], rec. P. Chmielowski, *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, [w:] *W sprawie przelomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015. Pierwodruk: „Biblioteka Warszawska” 1881, t. 3.
- Bem A. G., *O literaturze polskiej z ostatniego szesnastolecia (Ocena pracy Dra Piotra Chmielowskiego)*, [w:] *W sprawie przelomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015. Pierwodruk: „Prawda” 1881, nr 30.
- Brzoza A., *Nieszlachetna broń*, [w:] *W sprawie przelomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015. Pierwodruk: „Nowiny” 1881, nr 206-208.
- Budrewicz T., *Model poezji w „Przeglądzie Tygodniowym”. (Rekoniesans)*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. naukowa A. Janicka, Białystok 2015.
- Budrewicz T., Sobieraj T., *Rozprawa wstępna*, [w:] *W sprawie przelomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015.
- Chmielowski P., *Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu*, Wilno 1881.
- Dębicki L., *Rozmaitości [„Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” przez Dra Piotra Chmielowskiego, Wilno, Wydawnictwo E. Orzeszkowej]*, [w:] *W sprawie przelomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015. Pierwodruk: „Czas” 1881, nr 254.
- Głowiński M., *Ekspresja i empatia. Studia o młodopolskiej krytyce literackiej*, Kraków 1997.
- Głowiński M., *Próba opisu tekstu krytycznego*, [w:] *Badania nad krytyką literacką*, seria II, pod red. M. Głowińskiego i K. Dybciaka, Wrocław 1984.
- Goraj A., *Tendycyjność i krytyka. Słów kilka z powodu dzieła P. Chmielowskiego pod tytułem „Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu”*. Warszawa 1881, [w:] *W sprawie przelomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015. Pierwodruk: Warszawa 1881.
- Gumkowski M., Pawłowski J., *O wielogłosowości tekstu krytycznego*, [w:] *Badania nad krytyką literacką*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1974.
- Hutcheon L., *Ironia, satyra, parodia – o ironii w ujęciu pragmatycznym*, [w:] *Ironia*, pod red. M. Głowińskiego, Gdańsk 2002.
- Janicka A., *Pozytywizm – modernizacyjny impuls kultury polskiej*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. naukowa A. Janicka, Białystok 2015.
- Janicka A., *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015.
- Burzka-Janik M., *Figura „redaktora” w „Przeglądzie Tygodniowym” (Rocznik 1866)*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. naukowa A. Janicka, Białystok 2015.
- Kmiciek Z., *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885)*, Łódź 1971.
- Kmiciek Z., *„Przegląd Tygodniowy” (1866–1905)*, [w:] *Historia prasy polskiej. Prasa polska w latach 1864–1918*, red. J. Łojek, Warszawa 1976.
- Kotarbiński J., *Przegląd literacki. „Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” przez D-ra Piotra Chmielowskiego*, [w:] *W sprawie przelomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015. Pierwodruk: „Nowiny” 1881, nr 155–156.

- Kowalczyk U., *Wartościowanie poezji w „Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego. Kilka punktów widzenia*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Seria Literacka, 2012, nr 19 (39). Temat numeru: *Poeci za bramą utopii*.
- Kowalczyk A., *Młodzi pozytywni – przecieranie dróg ku polskiej przyszłości*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. naukowa A. Janicka, Białystok 2015.
- Krzewski K., *Spór o walkę „młodych” ze „starymi”, czyli mały przewodnik po pozytywizmie warszawskim*, Warszawa 1937.
- Kubicka J., *Na przełomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Warszawa 2016.
- List T.T. *Jeża o książce D-ra Piotra Chmielowskiego i jej krytykach*, [w:] *W sprawie przełomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015. Pierwodruk: Wilno 1881.
- Makowski A., *Metoda krytycznoliteracka Piotra Chmielowskiego*, Warszawa 2001.
- Płachecki M., *Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880)*, Warszawa 2009.
- [W. Przyborowski?], [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej 1866–1872. Kartki ze wspomnień Ekszkiennikarza*, przygotowała do druku i posłowiem opatrzyła D. Świerczyńska, Warszawa 1998.
- Pycka A. M., *Adam Wiślicki – pozytywista z krwi i kości*, [w:] *Pozytywiści warszawscy. „Przegląd Tygodniowy” 1866–1876*, seria I: *Studia, rewizje, konteksty*, red. naukowa A. Janicka, Białystok 2015.
- Ratajczak W., *Piotra Chmielowskiego argumenty przeciw poetom i poezji* (w „Zarysie literatury z ostatnich lat szesnastu”), „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Seria Literacka, 2012, nr 19 (39). Temat numeru: *Poeci za bramą utopii*.
- Sienkiewicz H., *Szkice literackie. I. „Zarys literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” przez Doktora Piotra Chmielowskiego*. Wydawnictwo E. Orzeszkowej i S-ki – Wilno. Drukiem Blumowicza, 1881, [w:] *W sprawie przełomu pozytywistycznego Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015. Pierwodruk: „Gazeta Polska” 1881, nr 211–213.
- Sławiński J., *Krytyka literacka jako przedmiot badań historycznoliterackich*, [w:] *Badania nad krytyką literacką*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1974.
- Sobieraj T., *Formacyjny charakter „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, „Rocznik Słupski” 2011, nr 9.
- Sobieraj T., *Metodologiczny i problemowy profil syntez Piotra Chmielowskiego. Na marginesie dwóch edycji „Zarysu literatury polskiej”*, [w:] *Historie literatury polskiej 1864–1914*, red. naukowa U. Kowalczyk, Ł. Książek, Warszawa 2015.
- Sztachelska J., *Piotr Chmielowski i legenda pozytywizmu*, [w:] *Piotr Chmielowski i Antoni Gustaw Bem. Konferencja ogólnopolska w 150-lecie ich urodzin*, red. naukowa Z. Przybyła, Częstochowa 1999.
- Świerczyńska D., „Przegląd Tygodniowy”, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórza i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991.
- Świętochowski A., *Wspomnienia*, oprac. i wstępem opatrzył S. Sandler, Wrocław 1966.
- Waliszewski K., *Kronika literacka [Kilka słów w obronie dzieła P. Chmielowskiego pt. Zarys literatury z ostatnich lat 16-tu]*, [w:] *W sprawie przełomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół „Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu” Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015. Pierwodruk: „Wiek” 1881, nr 189–191.
- Wedemann M., *Znikający punkt zwrotny. Piotra Chmielowskiego kłopoty z periodyzacją „najnowszej literatury polskiej”*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Seria Literacka, 2012, nr 19 (39). Temat numeru: *Poeci za bramą utopii*.